

# WIARUS



TYCODNIK DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH  
WYDAWANY PRZEZ KSIĘCARNIĘ WOJSKOWĄ

## TREŚĆ

Dzieło Bismarka.

Kijów.

O żołnierzu, co śmierć zabił (wiersz) — *Józef Reli-dzyński.*

Z dziejów 1/8 p. p. Leg. — *M. Chrupek, pchr.*

Jak wygląda władza naczelna, ministrowie, wiceministrowie, wojewodowie i inni urzędnicy ciała ludzkiego — *Dr. Mund-Mierzecki, por.-lek.*

Tragedja polskiej dywizji na Syberji.

Pokłosie śmierci.

Z Polski i ze świata.

Poradnik żołnierski.

W odcinku: Maciek — *J. L. Bazgier.*



Wydawnictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych

## „Kalendarz Żołnierski“

na rok wojskowy

1920

Pod redakcją kpt. M. Porwita i kierownictwem artystycznym ppor. M. Wisznickiego.

W opracowaniu Pptk. M. Kukiela, Pptk. M. Wyróstka, Mjr. J. Dąbrowskiego Ppor. W. Tokarza, Kpt. T. Różyckiego, Rtm. St. Rostworowskiego, Kpt. Cwiertniaka, Kpt. G. Przychockiego, Kpt. S. Pomarańskiego, Por. M. Tasieckiego, Kpt. S. Roweckiego, Kpt. B. Zawadzkiego, Kpt. Sadowskiego, Kpt. T. Felsztyna i Por. W. Drojowskiego.

### T R E Ś C :

**DZIAŁ:** Historyczno-Wojskowy, Społeczny, Literacko-Wojskowy, Zawodowo-Wojskowy, Informacyjno-Wojskowy i Informacyjno-ogólny kalendarzowy.

Kalendarz winien znajdować się w rękach:

Każdego żołnierza.

Każdej rodziny, mającej kogoś w wojsku.

Każdego, mającego interes w instyt. wojskowych,

Każdego interesującego się sprawami wojskowymi,

Każdego skauta.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej Min. Spr. Wojskowych, Nowy-Świat 69, w Warszawie i we wszystkich księgarniach całej Polski.

po cenie mk. 18 za egzemplarz — dla wojskowych mk. 15.

## Nowości Książkowe

GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ M. S. WOJSK.

w Warszawie, Nowy Świat 69. Telefon 202-19.

Konto P. K. O. 162. Adres Telegraficzny „GIEKAWU“.

|                                                                                                                           | Mk. f. |                                                                                                                      |       |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| <i>Długowski J. Pptk.</i> Elementarny kurs balistyki wewnętrznej (z dodaniem opisu poszczególnych materiałów wybuchowych) | 8.60   | <i>Tom II. Pański A.</i> Warszawska Legja Akademicka                                                                 | 8.60  |
| <i>Hartleb Z.</i> Nauka o broni. Współczesne karabiny piechoty                                                            | 16.60  | <i>Tom III. Piskor T. Mjr.</i> Wyprawa Wileńska                                                                      | 16.60 |
| <i>Kara St. Kpt.</i> Komendy i rozkazy, wyd. II. Dla podoficerów i żołnierzy piechoty                                     | 7.—    | <i>Wędrzicki P. Inż.</i> Mosty wojenne. II. A. Obliczanie mostów tymczasowych                                        | 50.—  |
| <i>Lipiński W.</i> Od Wilna po Dynaburg                                                                                   | 40.—   | Wspomnienia wojenne pułku Ziemi Tarnowskiej (obecnie 16 p.p.) z lat 1914 i 1915 (opracowane przez oficerów 16 p. p.) | 13.20 |
| <i>Różycki Taa. Kpt.</i> Zasady maskowania (Na podstawie prac głównej kwatery francuskiej)                                | 3.20   | Kodeks praw i zwyczajów wojny lądowej (ustalony przez konwencję w Hadze 18/X 1907)                                   | 3.80  |
| <i>Tabele składu baterji 75 m. m.</i>                                                                                     | 3.80   | <i>Krakowski E. Ppr. Inż.</i> Akumulatory                                                                            | 25.—  |
| <i>Zawadzki B. Por.</i> Jak uczyć żołnierza. Wyd. II.                                                                     | 25.—   | <i>Głogowski W. Por. inż.</i> Mosty wojenne. II Mosty na podstawach pływających i przeprawy                          | 16.—  |
| <i>Dwunastotygodniowy program wyszkolenia rekruta jazdy</i>                                                               | 11.40  | <i>de Glehn M. S. L.</i> Metoda nauczania języków nowożytnych. (Przełożył z angielskiego W. Kuszel).                 | 16.—  |
| <i>Runge St. Dr. mea. wet.</i> Zewnętrzny wygląd konia (Exterieur konia). Wydanie II przejrane i poprawione               | 11.20  |                                                                                                                      |       |
| <i>Ujeżdżanie podjezdaków (Remont). Przepisy do użytku instruktorów jazdy. Wyd. II.</i>                                   | 2.40   | Wydawnictwa otrzymane na skład główny:                                                                               |       |
| <i>Zasady kucia konia</i>                                                                                                 | 6.—    | <i>Instrukcja o taktycznym stosowaniu kartaczoznictwa</i>                                                            | 6.—   |
|                                                                                                                           |        | <i>Meksz J. Mjr.</i> Przewodnik instruktora rekrutów piechoty (w czasie wojny)                                       | 6.50  |
|                                                                                                                           |        | <i>Wecki St. Mjr.</i> Krótka taktyka ogólna                                                                          | 9.—   |
|                                                                                                                           |        | <i>Zaluska J. Kpt.</i> Bój nocny, (z wykładów taktyki). Cz. I.                                                       | 3.—   |
|                                                                                                                           |        | — Wojna górska (z wykładów taktyki)                                                                                  | 4.—   |
|                                                                                                                           |        | <i>Śmiech na biwaku s. I. Krogulec</i> , Śpiewki i gawędy                                                            | 9.—   |
|                                                                                                                           |        | <i>Śpiewnik</i> żołnierza polskiego, ułożył T. H. D.                                                                 | 7.—   |
|                                                                                                                           |        | Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i Niemcami, podpisany w Wersalu 23.VI.1919 r.                      | 50.—  |
|                                                                                                                           |        |                                                                                                                      |       |

Polski wysiłek zbrojny.

(pod redakcją Dr. W. Tokarza i kpt. Dr. T. Różyckiego)

*Tom I. Maczkowski Z. Kpt.* Walki III/8 p. p. Legionów z Ukraińcami od 6-go stycznia do 20 sierpnia 1919.

Odwrotna ekspedycja do armji w polu za poprzedniem nadesłaniem należytości, na prowincję za zaliczką pocztową.



# WIARUS

TYGODNIK DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH  
WYDAWANY PRZEZ KSIĘGARNIĘ WOJSKOWĄ



W POŚCIGU.

Z obrazu St. Bagieńskiego.



## DZIEŁO BISMARKA.

Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale były czasy, i to dość niedawne, gdy między Niemcami i Polakami panowały dość znośne stosunki, a było to już w czasie porozbiorowym.

Ażeby to zrozumieć, trzeba wiedzieć, że to Cesarstwo Niemieckie, które obaliła wielka wojna światowa i rewolucja niemiecka, w chwili swego upadku nie liczyło więcej niż 47 lat życia, że nie było go wcale w czasie rozbiorów Polski, a traktat rozbiorowy z Rosją i Austrią podpisywały nie Niemcy lecz Prusy.

Jeśli wtedy, a jeszcze i znacznie później, Polacy wierzyli, że Prusy a Niemcy to zupełnie co innego, że można z pierwszymi być w wojnie, a z drugimi w przyjaźni, to mieli do tego wówczas dość wyraźne powody. Wreszcie Konstytucja Trzeciego Maja, zamieniając Polskę na dziedziczne Królestwo, przeznaczała tron polski jednemu z niemieckich panujących, to jest królowi saskiemu, a tenże król saski później z ramienia Napoleona i jako jego sprzymierzeniec przeciw królowi pruskiemu został księciem warszawskim, gdy Napoleon pod nazwą Księstwa Warszawskiego państwo polskie wskrzeszał.

Po upadku Napoleona, gdy przywracano wszędzie stare porządki, to jest panowanie samowładne królów „z Bożej łaski“, a państwa zaborcze, Rosja,

Austria i Prusy, odzyskały swą zachwianą przez Napoleona potęgę, wraz z innemi związały się „Świętem Przymierzem“ przeciw ludom, któreby chciały ten układ rzeczy zachwiać i wolność wywalczyć.

W odpowiedzi na święte przymierze rządów zrodziły się tajne organizacje wśród ludów, a między niemi braterskie porozumienie a przynajmniej uczucia przychylności. Jednym z nich chodziło o swobody wewnętrzne, o ukrócenie samowładztwa królów, zrównanie klas, udział narodu w rządzie, innym — jak Polakom, Grekom, Włochom — o zrzućcenie obcego panowania; ale na ogół była wiara, że ta sprawa jest im wszystkim wspólna, że wszelki ucisk związany jest tylko z rządami absolutnych monarchów, a niepodobna nawet przypuszczać, by jeden naród chciał drugi uciemieżyć.

Niemcy także dążyli do wolności; nie podlegali oni obcym królom, ale mieli własnych królów i książąt coś kilkudziesięciu, a każdy rządził się, jak sam chciał, choćby jego państwo nie było większe od sporego powiatu. — To też Niemcy chcieli osiągnąć wolność przez zjednoczenie, przez połączenie sił całego narodu i wszystkich jego klas przeciw wszystkim tym samowładnym królom i książątkom, którym przywodził król pruski, jako naj-silniejszy.

J. L. BAZGIER.

## MACIEK. (II)

Pełniłem raz służbę na placówce przed redutą, będąc komendantem prawego skrzydła tejże. Służba ta wymagała ogromnej uwagi ze strony naszej obsady, gdyż silnie umocniona placówka znajdowała się od nas w odległości zaledwie 40 metrów. Obchodząc swój rejon, podszedłem do strzelnicy, w której Maciek, oparty o ścianę okopu, chrapał rozgłośnie, dmuchając przytem, aż się chwiały zwieszające się sznurki granatów ręcznych, których po kilkanaście sztuk było w każdej strzelnicy przygotowanych. Oburzony tem niedbalstwem w służbie, zaczęłem przemyśliwać nad tem, jakby to sobie z Maćkiem poradzić. Straciwszy nadzieję rozbudzenia w nim ambicji żołnierskiej, gdy Maciek miał swoje pod tym względem zapatrywania, postanowiłem go porządnie nastraszyć. Gdy się tedy od bolesnego „byka“, którego mu energicznie w sam nos wymierzyłem, obudził i oczy na mnie wytrzeszczył, powiedział do niego:

— Słuchaj, śpiochu, i zapamiętaj to sobie dobrze. Jeśli tu jeszcze raz przyjdę i zastanę cię

chrapiącego, budzić cię, ani do raportu podawać nie będę! Pociągnę tylko za sznurek jednego z tych granatów, co przy twojej głowie wiszą, żeby wybuchł i w sztuki rozerwał takiego żołnierza, co na służbie zasypia. Mnie się nic nie stanie, bo, pociągnawszy za sznurek, skoczę za przecznicę okopu, gdzie mnie żaden kawałek granatu nie dosięgnie, kary zaś nie poniosę żadnej, bo wszyscy pomyślą, że śpiący Maciek trącił wypadkowo granat i sam eksplozję wywołał. Rozumiesz?!

Maciek aż zaniemówił na chwilę wskutek nagłego rozbudzenia i wzrastającego szybko pod wpływem moich słów przerażenia. Wnet jednak przyzwyczajenie do filozofowania wzięło górę i Maciek szybko się opamiętał, patrząc mi w oczy niedowierzająco.

— Zrobiłbyś to naprawdę?

— Naturalnie! — potwierdziłem z przekonaniem.

Maciek stropił się na chwilę.

— Zawdyby cię potem sumienie gryzło, żeś człowieka samochcąc z tego świata zgładził...

Zatryumfowałem w duchu, widząc, że jednak Maciek pogrózkę moją zdaje się brać na serjo, i objaśniłem mu dalej tonem surowym:



Dążenie do zjednoczenia było więc wtedy ruchem rewolucyjnym i niemieccy patrjoci oświadczyli się z sympatją innym patrjotom i rewolucjonistom. Dlatego z wielką przychylnością przyjmowali polską emigrację po rewolucji 1831 roku; ich poeci pisali piękne wiersze o naszych bohaterach narodowych. W 1848 r., gdy wybuchła rewolucja w Berlinie, pospieszył lud uwolnić polskich więźniów politycznych i zażądał by ich król pruski przeproszał, a nawet domagał się wojny z Rosją dla wyzwolenia ludzi jęczących pod jej jarzmem, przede wszystkim zaś Polaków.

Wszystko to jednak trwało bardzo krótko i przeminęło bez śladu. — Rząd pruski rewolucję u siebie zdusił, a powstanie polskie w Poznańskim również. W parę lat potem dał swojemu narodowi konstytucję, co uczynili i inni książęta niemieccy, a choć to były bardzo skąpo wykrojone swobody, bezsilne ludy musiały się niemi zadowolnić. Wspólne tłumienie ruchów ludowych jeszcze silniej wzmocniło przymierze między rządami, a przede wszystkim zwiększyło wpływ Rosji, która u siebie żadnej rewolucji nie zaznała, a innym w pozbawianiu ruchów ludowych używała pomocy. Między Prusami a Rosją przyjaźń zacieśniła się szczególnie podczas ostatniego powstania w Królestwie w 1863 roku. Rząd pruski zawarł wtedy z Rosją układ, przez który zobowiązał się nie dopuścić, aby jakie inne państwo

(Anglja czy Francja) o sprawę polską się upomięła, a równocześnie ściśle obstawiać granice i wydawać polskich powstańców Rosji. — Za te usługi zyskał na długie lata spokój od granicy rosyjskiej i możliwość przeprowadzania swoich dalszych bardzo szerokich planów.

Zjednoczenie Niemiec postanowił przeprowadzić w sposób odwrotny, niż dawni patrjoci niemieccy, nie przez zmwę ludów przeciw rządowi, lecz porozumienie rządów i nie przez rewolucję, lecz przez zwycięskie wojny zaborcze.

Ten sam polityk, który doprowadził do skutku traktat z Rosją ku uciemżeniu Polski, książę Otto Bismark, a stanął później na czele pruskiego rządu, ukuł ten plan i stworzył potęgę niemiecką, która w obecnej wojnie w gruzy runęła. Ostatni cesarz niemiecki, Wilhelm II-gi, w takich słowach wyrażał tę myśl, którą po Bismarku przejął.

„Prusy na czele Niemiec — Niemcy na czele świata“. Prusy już od czasów wojen z Napoleonem usilnie nad tem pracowały, by stworzyć najlepsze i najliczniejsze wojsko na świecie. One pierwsze zaprowadziły u siebie powszechną służbę wojskową, a wszystkie siły i środki poświęcały na udoskonalenie broni. Po zawarciu owego przymierza z Rosją użyły tego wojska na to, by swe panowanie rozszerzyć. W 1864 r. stoczyły zwycięską wojnę z Danją; w 1866 r. pobiły Austrię; w 1870 roku rzuciły się

— Nicby mi sumienie nie wyrzucało, bo żołnierz, który obowiązków swoich nie spełnia i kolegów na śmierć naraża, gorszym jest od wroga, co naprzeciw nas w okopie siedzi. Zresztą, dość tego gadania... Wiedz sobie o tem, że ze mną sprawa krótka!

To powiedziawszy, szybko się oddaliłem, aby Maćka utwierdzić w przekonaniu, że gotów byłbym dla dobra służby morderstwo popełnić. Pogrożka zrobiła swoje, bo Maciek odtąd, mając razem ze mną służbę, nie zasypiał nigdy, pilnie przez wąską szczelinę w tarczy ochronnej Moskali obserwując.

Zasiedział się w kompanji naszej i tu się doczekał wielkiej bitwy pod Kołodziejami, w której rozgwarze, jak wielu innych kolegów, z oczu mi zniknął.

Aż gdy mnie po bitwie ze szpitala polowego do pociągu sanitarnego na jednej ze stacji odstawiono, mignęła mi w oknie jednego z wagonów szczecinowata czupryna, kwadratowate czoło i małe sprytne oczka, w ruchliwej twarzy osadzone. Pociąg był przepełniony rannymi i trudno było w nim miejsce wolne odnaleźć. To też Maciek, ujrawszy mnie na peronie, wnet ręce mi obydwie podał

i przy pomocy odprowadzającego mnie sanitariusza, wwindował mnie przez okno do wnętrza wagonu. Szybko ławę jedną z dwóch stękających maruderów austriackich oczyścił i na ziemię ich zepchnął, dogadując:

— Pieska wasza austriacka... Tu dla ciężko rannego miejsce musi być!

Ulokowałem się na ławie wygodnie, a Maciek mi swój wyładowany plecak pod bok dla oparcia się podsuwał, dopytując się troskliwie:

— Gdzieś to ranny? Żeby nie urazić...

— Eh, głupstwo! Kontuzja tylko i wyczerpanie... A cóż tobie, Maćku.

Maciek uśmiechnął się chytrze.

— Nie, tak se zamarudowałem... A bo ja to głupi tera w ogień leżę? Mało tam naszych zostało, co? Niech się tera dziady same biją, kiej se front przerwać dal!

I wnet do Austjaków, jęczących pod ławą, zwrócił się i im wymyślać jął:

— Dziady wy kalwaryjskie, pieska wasza austriacka... Tylochna narodu zmarnować dać! Bodaj was pokreć!



na Francję i wciągnęły do tej wojny wszystkie państwa i państewka niemieckie. Kiedy rozbili wojsko francuskie, wzięli do niewoli cesarza Napoleona III-go i oblegli Paryż, który po kilkomiesięcznej obronie musiał złożyć broń — korzystając z upojenia tak świetnym zwycięstwem, obwołali w Wersalu zjednoczenie Niemiec pod panowaniem króla pruskiego, jako wspólnego cesarza Wilhelma I-go. Gdy ten cesarz, rodzony dziad Wilhelma II-go, kładł na głowę koronę cesarską, ani mu przez myśl nie przeszło, że nie minie jeszcze lat 50, a w tym samym Wersalu zjednoczone Niemcy będą musiały przyjąć warunki pokoju, narzucone im przez zwycięzców. Fortuna kołem się toczy, ale o tem nikt nie lubi pamiętać w godzinie pomyślności. Niemcy zabrały wtedy Francji dwie pograniczne prowincje, Alzację i Lotaryngję, zajęły oba brzegi rzeki Ren, a tam na wybrzeżu wystawiły pomnik swego zwycięstwa. „Straż nad Renem“ (Wacht am Rhein) nazwano pieśń narodową niemiecką, którą wtedy ułożono i którą śpiewano przy wszystkich narodowych uroczystościach.

Corocznie trafiała się do tego okazja, gdyż ustanowiono urzędowe święto patriotyczne na dzień 2-go września, t.j. w rocznicę zwycięstwa nad Francuzami pod Sedanem. Już to samo maluje dosadnie gatunek patriotyzmu Prusaków, że nie umieli sobie obrać innej daty na swoje święto narodowe. Nikt

nie dziwiłby się, gdyby np. dzień zjednoczenia Niemiec chcieli sobie upamiętnić w kalendarzu. Oni woleli jednak corocznie przypominać sobie i swym zwyciężonym sąsiadom upokarzającą chwilę, gdy 86000 wojska francuskiego wraz z cesarzem otoczono i zmuszono do złożenia broni.

Dopiero na krótko przed wojną zwrócono uwagę, że jest to bardzo drażniący i niesmaczny obchód, a jeśli nie chcą we Francuzach pragnienia odwetu podsycać, niech lepiej Sedanu nie święcą. Trudno było jednak w ciągu siedmiu lat ułagodzić uczucia, które przez czterdzieści lat były jętrzone i drażnione.

Upokorzona i pobita Francja musiała Niemcom zapłacić 5 miliardów w złocie z zastrzeżeniem, że wojsko niemieckie póty nie zostanie z niej wycofane, póki okup w całości nie będzie złożony.

Patriotyczni Francuzi składali na ofiarę dobrowolną nawet klejnoty rodzinne i obrączki ślubne, aby czempredziej pozbyć się Niemców, którzy też musieli się wynieść z Francji wcześniej niż oczekiwali.

Zbogacone Niemcy stały się odtąd potęgą, z którą wszyscy musieli się liczyć. Z zachodu, południa i północy mieli sąsiadów pokonanych, osłabionych i zubożałych, ze Wschodu zaprzyjaźnioną Rosję, z którą łączyła ich sprawa polska tak ściśle,

Manierkę z rumem z kieszeni plecaka wydobyl, wiedząc zaś, że ja rumu nie używam, sam się nektarem tym raczył i tak się w końcu na Austriaków rozgniewał, że ich wszystkich z wagonów chciał powyrzucić. Ledwie go umitygowałem i jechaliśmy dalej do Lublina, gdzie się nasze drogi rozeszły.

Gdym po dwóch miesiącach przyjechał już jako rekonwalescent do szpitala w Tarnowie, opowiadali jednorocznym wojska austriackiego, tamże się znajdujący, że był tu legjonista jeden, dziwak, co po chłopsku gadał i analfabetę udawał, choć inteligentnym był, bo i w preferansa dobrze grał i w szachy wszystkim prawie graczom mata dawał. Upewniwszy się w mniemaniu, że to Maciek krótkowzrocznym galicjanom zaimponował swą powierzchowną inteligencją, uśmiechałem się serdecznie.

— Gdzież on teraz jest, nie wiecie, panowie?

— Przed miesiącem pojechał do kadry.

Ale w kadrze już Maćka nie zastałem, bo wysłany stamtąd został na werbunek i w pułku się już nie pokazał.

Dopiero w drugim miesiącu pobytu naszego w Szczypiornie przywieźli Niemcy Maćka do obozu

pod eskortą, schwytawszy go, ukrywającego się przed niewolą w domu rodzinnym. Ubrany był po cywilnemu, a maleńki okrągły kapelusik nasadzony na bakier, jeszcze więcej komiczniejszą czynił jego twarz ruchliwą.

Maciek w obozie fantazji nie tracił:

— Czekaście, psiekrwie śwaby, jak ja wam tu bede ślimoki z trawą, nikiej świńtuch, żarł!

Jakoż po dwóch dniach Maciek, dobrawszy sobie jeszcze dwóch kompanów, w nocy przez druty na swobodę się wymknął. Strzelał podobnie za zbiegami jednooki żołnierz — inwalida, co przy ogrodzeniu na warcie stał, kilkunastu uzbrojonych Niemców zaraz po wszczętym alarmie puściło się za nimi w pogoń, ale ich schwycić nie zdołali.

Maciek przepadł, jak kamień w wodzie i długo o nim nic nie szłyzałem.

Aż po dwóch latach zatrzymałem się w Warszawie na ulicy, widząc odchodzący w pole dość pokaźny oddział wojska. Żołnierze wyglądali doskonale, szli różnym chrzęszczącym po bruku krokiem, utrzymując tempo, a oczy ich błyszczały męstwem i zapalem. Aż się w mem sercu steranego inwalidy coś poruszyło i gotów byłem lecieć z tą oto



że nie mieli obawy, aby kiedy do zatargu dojść mogło.

Na czele rządu niemieckiego stanął właściwy twórca zjednoczenia Niemiec, księżę Otto v. Bis-



GENERAL BERBECKI  
PODCZAS UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA CHORĄGWI 8 P. P. L. P. NA FRONCIE.

garścią walecznych na nowe trudy, bitwy i światów podboje.

Wtem mi wśród masy żołnierskiej mignęła z pod nasadzonej na tył głowy maciejówki szczytnowata czupryna, kwadratowe czoło i twarz, drobnymi zmarszczkami usiana, na prawym policzku zaś szeroka, krwią od przyspieszonego marszu nabrzmiała blizna zarysowała się wyraźniej...

Maciek, nie Maciek!

Ale on mnie już poznał i jął ku mnie chytrze mrugać swymi maleńkimi oczkami

— Jak się masz, Maćku! Tyżeś to?

— A co, myślałeś, że mnie już śwoiby ze swym wurstem zjedli? Oho niedoczekanie!

— Cóż się z tobą działo?

Tu wstąpiłem do szeregu, postępując obok Maćka i słuchając jego beładnej opowieści o tem, jak, uciekwszy ze Szczypiorny, dostał się do Polskiego Korpusu Posiłkowego, jak z Hallerem przeszedł granicę pod Rarańczą i w bitwie pod Kaniowem bliznę ową zdobył, poczem we wsi ukraińskiej się skrywając, przez Niemców odkrytym został, a ci go Austriakom oddali. Z więzienia austriackiego Maciek uciekł aż do Tyrolu, skąd po wielu przygodach do Ojczyzny powrócił i idzie oto

w pole, aby bolszewikom, na polskie dobro czychającym, sadła za skórę zalać...

I mrugał przytem swymi małymi oczkami filuternie i w dziwne zmarszczki twarz ogorzałą fałduje, jak dawniej...

Nie mogłem się pozbyć pewnej myśli, co uparcie do głowy mej się wciskała, aż na odchodnem powiedziałem do Maćka:

— No, szczęść Boże! A nie spij tam na warcie!

Rozśmiał się i oczka małe chytrze przymrużył.

— Nie bój się, Maciek wie, kiedy spać można!...

Odszedłem, uspokojony całkiem i zupełnie pewny, że Maciek naszej leguńskiej wojennej sławy nie splami... On, co się oto ze snu rozbudził, w chłopskiej piersi swej niesie nowy zasób energii na rubież Rzeczypospolitej i zaoszczędzoną swą krew serdeczną w Jej obronie gotów jest przelać.





mark, jako kanclerz nowoutworzonego cesarstwa niemieckiego. Był to człowiek twardy, bezwzględny, nawet brutalny, który bynajmniej nie pokrywał gładkimi słówkami ani celów, ani dróg swej polityki gwałtu i ucisku. „Niemcom potrzeba krwi i żelaza“ mówił; „Siła idzie przed prawem“ głosił. „Światem nie może rządzić Ojciec Nasz“ — drwił, gdy mu mówiono o sprawiedliwości lub przykazaniach miłości bliźniego.

Przeszło trzydzieści lat rządy Niemiec były w ręku tego „żelaznego księcia“, jak go nazywano powszechnie, i cały świat drżał przed potęgą wciąż wzrastającą. Choć panował w Europie pokój, był to pokój zbrojny. Niemcy, lękając się odwetu upokorzonych sąsiadów, ani na chwilę nie przestały zwiększać swej armii, doskonalić swej broni, gro-

madzić zapasów i opracowywać planów wojennych. Mówią, że Niemcy widocznie chciały wywołać wojnę światową, gdyż okazały się do niej doskonale przygotowane. To jest zarazem słuszne i niesłuszne, można bowiem śmiało powiedzieć, że w ciągu całego okresu, jaki upłynął po ostatniej wojnie z Francją, w którymkolwiek roku wybuchnęłaby wojna, Niemcy były zawsze do niej gotowe i doskonale wyekwipowane. „Trzeba trzymać proch suchy i szpadę wyostrzoną“ — mówił ostatni cesarz Wilhelm II gi. Ponieważ wiadomo było powszechnie, że w Niemczech jest zawsze suchy proch i ostre żelazo — wszyscy starali się o to samo na wszelki wypadek, a wydatki na uzbrojenie nieustannie we wszystkich państwach wzrastały.



## K I J Ó W. (II)

Tak przetrwał Kijów do XIX wieku. Odsunięty od życia kulturalnego, przytłoczony przez literaturę rosyjską, w ruchu rozbudzenia ducha narodowego na Ukrainie, nie odegrał wybitniejszej roli; wyprzedziła go Połtawa i Charków.

Ale kiedy po upadku powstania listopadowego cesarz Mikołaj zniósł uniwersytet wileński i liceum krzemienieckie i kazał wzamian za to utworzyć uniwersytet w Kijowie, w celu rusyfikacji miasta, ocknął się i Kijów. Utworzenie uniwersytetu, gdzie narazie wielu było jeszcze profesorów-polaków z dawnego liceum w Krzemieńcu, podzielało odżywczo na uspione dotychczas miasto. Na uniwersytet zjeżdżała młodzież polska i ukraińska z całej Ukrainy przywożąc z sobą zapał i wiarę w przyszłość, w zwycięską wreszcie walkę. To też względna swoboda, jaka panowała na uniwersytecie za rządów rektora Maksymowicza, udzielała się miastu. Ale trwało to bardzo krótko. Maksymowicz zmuszony był po roku opuścić stanowisko rektora a niedługo potem ustąpił z profesury, zniechęcony prześladowaniami, jakie spadły na studentów wskutek wykrycia związków młodzieży kijowskiej ze spiskiem Konarskiego. Kilku młodzieńców skazano na służbę wojskową na Kaukazie w stopniu szeregowców, bez prawa awansu, jak się dawniej mówiło „zesłano w żołdacy“, uniwersytet zamknięto na dwa lata, profesorów polaków usunięto, a studentów przyjmowano bardzo ostrożnie. Ale ostrożności nie pomogły. Młodzież polska i ukraińska żyła własnem życiem

i już nie długo, zaledwie w kilka lat po wykryciu należenia do spisku Konarskiego, władze natrafiły na nowy związek, zawiązany przez trzech głośnych dziejach umysłowych Ukrainy ludzi: Kostomarowa, Kulisza i Szewczenkę. Związek miał na celu stworzenia federacji narodów słowiańskich ze stolicą w Kijowie, przytem samodzielność narodów miała być zupełna. Chciano znieść karę cielesną, stosowaną wówczas przez dzikie rządy moskiewskie, i karę śmierci. Związek wykryto dzięki denuncjacji pewnego studenta i wszystkich aresztowano.

Kary posypały się surowe. Szewczenko, głośny już wówczas poeta ukraiński, twórca bardzo pięknych wierszy, w których często o Polsce wspomina, oddany został „w proste żołdacy“ aż hen do Orenburskiej gubernji, skąd po dziesięcioletniej niewoli powrócił schorowany, ale z niewygasłym przeciw przemocy buntem w sercu.

Ale i te represje nie poskutkowały. Młodzież uniwersytecka z Podola, Wołynia, Ukrainy pracowała usilnie nad ludem, budząc w nim poczucie odrębności narodowej, niosąc między wieś, do chat wiejskich promień oświaty. Ruch ukraiński, który teraz tak się rozwinął, że liczyć się z nim muszą nawet potężne państwa koalicji, rozbudzony został w znacznej mierze przez polską młodzież uniwersytetu kijowskiego, tak jak na ruch białoruski miała wielki wpływ dawniejsza młodzież uniwersytetu wileńskiego.

W ciągłej pracy przygotowawczej prowadzonej



w związku z organizacją ruchu narodowego w b. Królestwie Kongresowym, zeszedł czas do chwili przedwczesnego wybuchu powstania styczniowego w r. 1863 w Warszawie. Ale termin ten bardziej niż dla Warszawy był przedwczesny dla Ukrainy, gdzie akcja młodzieży nie zdołała jeszcze wydać owoców, i na nieuświadomione masy ludu ukraińskiego nie było można liczyć.

Jednak młodzież postanowiła poruszyć masy ludu. W deszczową noc z dn. 8 na 9 maja 63 roku 21 młodzieńców pod wodzą Antoniego Jurjewicza z trójką kawalerji opuszcza Kijów, klerując się w step ukraiński. Wieźli oni ze sobą „złotą hramotę“, która w imieniu Tymczasowego Rządu narodowego dawała ludowi wolność i ziemię i wzywała do walki. Chłop w Rosji jeszcze wówczas nie był wolny, ale podlegał swemu panu i był przywiązany do ziemi, na której mieszkał, mógł być razem z nią sprzedany lub kupiony. „Hramota“ czyli de-

kret Rządu Narodowego zmieniał te stosunki, podnosząc chłopą do stanowiska obywatela, obdarzono go pełnią praw.

Dopóki wyprawa trzymała się stepu, nie groziło jej żadne niebezpieczeństwo. Chłopi chętnie czytali „złotą hramotę“ i bratali się z powstańcami, którzy porywali lud stepowy wiarą i zapalem.

Ale kiedy wyprawa zmuszoną była zejść z obszaru stepowego, Moskale skorzystali z tego i, podburzywszy ludność pewnej wsi przeciw powstańcom, spowodowali, że chłopci zastąpili drogę nielicznej garstce i wymordowali ją bez walki, gdyż szlachetni młodzieńcy nie chcieli użyć broni przeciw ciemnemu ludowi, któremu nieśli światło, wolność i ziemię.

Wyprawa Jurjewicza stwierdzała krwią męczeńską 21 polskich bohaterów to hasło, z jakim wojska nasze szły na Kijów, „Za naszą wolność i waszą“.



JÓZEF RELIDZYŃSKI.

## O żołnierzu, co śmierć zabił.

Żołnierzem nie na żarty,  
żołnierzem był piechoty —  
but w dziurach, mundur zdarty,  
a w sercu kruszec złoty.

Miał wężyk na kołnierzu  
i węża miał w kieszeni;  
nie sam lec lubił w pierzu,  
w bój szedł, jak zatraceni.

Pogardzał inną bronią  
i każdą miał za nice —  
cóż, że ostrogi dzwonią,  
lub dudnią haubice?

Cóż jakiś ułan znaczy,  
albo artylerzysta,  
gdy bagnety w skrach junaczy  
błyśnie, jak djabłów trzysta?

Mógł jeść za czterech, zasię  
za czterech wypić; dzielnie  
bił wroga; na popasie  
kochał się niepodzielnie.

Jak prawy żołnierz, szperce  
był wierny; tam do licha!

był wierny i manierce,  
na resztę gwizdał zcicha.

Miał węch, jak gończe psisko,  
biadał gdy gęś czuł młodą;  
rum cenił nadewszystko,  
pogardzał jeno wodą.

Więc dobrze mu się działo —  
jadł, kochał się dosyta;  
pił ruinu też niemało,  
bo zuchem był i kwita!

Bo prawym był w piechocie  
żołnierzem, bo był z wiary;  
brnął, jak Komendant, w błocie  
i, jako On, był szary.

Kochały go dziewczęta,  
on wszystkim brał buziaki,  
kochały go... Wśród święta  
przez wieś by paw szedł jaki.

Rzecz dziwna — któżby dociekl —  
gdzie tylko się z niewiastką  
on przeszedł, wraz pan bociek  
uścielał sobie gniazdko!



Płakało po nim wiele,  
lecz śmiało się doń więcej,  
bo zuch był i miał ziele  
lube na smak dziewczęcy...

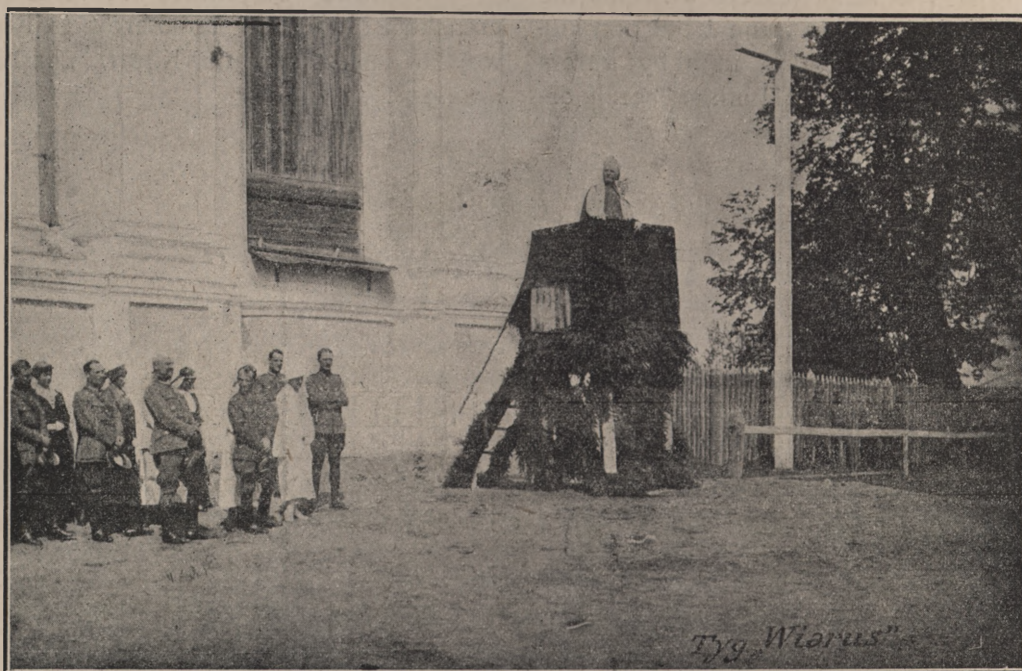
A kiedy szedł na boje,  
po gminach wszystkie wójty  
odetchły, a dziewoje  
wołały wszystkie: — mój ty!

On każdej słał całusa...  
Porucznik tężył ślepi  
darem; kłął, jadąc kłusa:  
— Psiakrew! takiemu lepiej...

Naszego relutona  
tknąć nie chce żadna kula,  
choć, szelma zatracona,  
w bitwie, jak w karczmie, hula.

Choć ten i ów kolega  
już zasnął w ciemnym grobie;  
na twarte łóżę lega,  
o Polsce marząc sobie...

Raz stał on na wedecie —  
na dworze plucha, mraka;  
karabin w garści gniecie...  
cisza, kruk jeno kraka.



KAZANIE BISK. BANDURSKIEGO PODCZAS UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA  
SZTANDARU 8. P. P. L. P. NA FRONCIE.

I darem: — hej, dziewczyno!  
pan sierżant woła — patrz-że  
i na mnie trocha! — ino  
dlań kwiecica ma zanadrze...

Odeszli... Zapłakany  
rój dziewcząt kurz skrył biały;  
na łące gdzieś bociany  
coś dziwnie klekotały...

I przyszła ofenzywa —  
ataki, szturm, marsze;  
śmierć palcem w bucie kiwa,  
wybiera rangą starsze.

Stał dobrą już godzinę,  
gdy nagle coś się zbliża;  
łupnęło światło siwe...  
uczynił znak więc krzyża.

— Kto idzie?... Cisza głucha...  
W tem głos, jakby z czelności,  
słychać: — To ja, kostucha,  
niedarmo przyszłam, juści!

Skończone wojowanie!  
mój-ś, synku! nie bój mnie się;  
nic złego-ć się nie stanie,  
w brzozowym spocznieś lesie.



Nie marudź, synku, ino  
pójdź ku mnie, by k'matuli;  
legniesz se pod darniną  
i brzózka cię przytuli! —

—Mam czas!—zazgrzytał żołnierz—  
niedoczekanie twoje! —  
ona go łap za kołnierz,  
szamoczą się we dwoje.

Wyrwał się z jej pieszczeli  
i kolbą, jak przystoi,  
przez łeb naodlew zdzieli,  
aż jękała głucho: o jej!

Wyczuwszy wroga blisko,  
jak głodny lew wyskoczył —  
toż było widowisko!  
krwią wrażą się ubroczył.

Trzech zabił, a dwóch zasię  
zranił; na plecach gady  
w las poniósł, gdzie w szalacie  
spoczywał sztab Brygady.

Za czyn ten Dziadek ci go  
kapralem sam mianował  
i rzekł: — hej, stary wygo!  
i rumem poczęstował...



DEFILADA 8 P. P. L. P. Z POŚWIĘCONĄ CHORĄGWIĄ  
PRZED BISK. BANDURSKIM I SZTABEM DYWIZJI.

Pcha, z okiem krwią zalanem,  
bagnet jej w brzuch, choć szczerzy  
pysk strasznie, i kolanem  
poprawi, gdzie należy.

Uciekła, rycząc wściekle,  
i legła pewnie w drodze  
i smaży się już w piekle;  
zaśmiał się jeno srode.

W tej chwili kulek kilka  
bzyknęło nakształt osy,  
a jedna, niby szpilka,  
drasnęła go przez włosy.

A, jako kapral stary,  
bywało na kwaterze  
tak prawi do swej wiary,  
co wkrag się niego zbierze:

— Słuchajcie mnie, rekruty!  
(tu dodał wyraz brzydki)  
i śmierć nie straszna, póty  
nie drżą ci przed nią łydki.

Gdy schwyci cię za kołnierz —  
ciebie, z piechoty zucha,  
wał w łeb, jak prawy żołnierz,  
a pójdzie precz kostucha!..



Dolej-no rumu który,  
skoroś nań sam nie łasy —  
zamyślił się, ponury,  
i westchnął: — gdzież te czasy?

Zostało nas tam trocha —  
Legunów starych, wiary,  
co, kiedy wpadł na Mocha,  
to drania przeszły ciary.

A gdy zobaczył Szwaba,  
gdzie mógł, brał go za garło,  
ba, i Awstryjca draba  
też nieraz tam się zżarło...

Został nam Dziadek — wierzę —  
dziś pan on... ho! ho! ani

myślelim... w Belwederze...  
a reszta — to do bani!

Kochajcie-ż wy mi Dziadka,  
niech innym was za wzor da!...  
Rum i Kompanja — matka,  
a reszta wszystko furda...

Może z was będą ludzie,  
choć wątpię... rum ci obcy!  
niech wam na zdrowie pójdzie,  
nie pijcie rumu, chłopcy!

Śmierć furda... Dawne dzieje...  
Manierka wypróżniona;  
niech no tam kto doleje,  
zanuci pieśń Legona...



## Z DZIEJÓW 1/8 P. P. LEG. (III)

Jak na znak czarodziejskiej różdżki, posuwa się wiara i z głośnym „hurra“ wali wprost na nieprzyjaciela. Artylerja nasza zaczyna bić z haubic. To bardziej jeszcze dodaje żołnierzom otuchy. Hajdamacy nie wytrzymują nowego natarcia i zaczynają się cofać w nieładzie.

Po niecałych 20 minutach zajęliśmy przy pomocy 20 p. p. dawne pozycje, biorąc kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy, który nieprzyjaciel porzucił.

Tymczasem noc nadchodziła. Ludzie przemęczeni i złani potem padali wprost ze znużenia. Teraz kompanja 4-ta dostała inny odcinek. Okopaliśmy się nalewo od cmentarza, zajmując szosę i tor kolejowy. Cmentarz został obsadzony przez 8-mą komp. 20 p. p., składającą się z samych rekrutów, dobrze wyekwipowanych, lecz zupełnie niewyćwiczonych. Po obsadzeniu okopów żołnierze pokładli się w rowach, nie mogąc utrzymać się na nogach. Przejrzałem swój pluton. Brakowało blisko połowy! Pytam się o jednego — zabity podczas kontrataku, o drugiego — ranny, odnieśli go przed chwilą! Taki to los żołnierza! Każdy spodziewa się czy prędzej, czy później tego samego.

Noc przeszła względnie spokojnie. Nad ranem kompanja została wzmocniona przez jeden pluton, który wrócił na czele z sierżantem Wrzesińskim z Pomorzan, gdzie nawiązał łączność z grupą bryg. Sikorskiego. Przestrzeń pomiędzy Brzeżanami i Po-

morzanami była zajęta już przez wojska ukraińskie, to też sierżant Wrzesiński trzy dni przedzierał się do naszego pułku przez lasy, zajęte przez hajdamaków. Wrócił jednak bez strat. Opowiadał nam z godzinę swoje przygody, przyprawiając opowiadanie gęsto „sapieronami“.

Okolo godziny 4-ej dopiero zdrzemnąłem się, położywszy głowę na nogach ppor. Styryny, który wczoraj wrócił do kompanji podczas kontrataku, gdyż był chwilowo odkomenderowany. Ppor. Styryna nie mógł spać, gdyż, jak się wyrażał: „noc go rozebrała“, patrzył w gwiazdy i nucił swą ulubioną lwowską piosenkę: „Kto się z naszej wiary śmieje“. Ja zaś momentalnie zacząłem chrapać. Przed samym południem zbudził mię przeraźliwy huk dział. Zerwałem się z wilgotnej ziemi, otulając płaszczem. To hajdamackie dziesiątki były na naszą linię okopów i wioskę Klimowice, gdzie kwaterowało dwo baonu z majorem Jarnuszkiewiczem. Nasza artylerja nie szczędziła im w odpowiedzi.

Trwało to kilka godzin. Koło godziny 4 po południu strzelanina wzmogła się do najwyższego stopnia. Baterje ukraińskie były z szaloną szybkością na całej linii.

Nie było wątpliwości, że hajdamacy postanowili nas stąd wykurzyć zapomocą swych dział. Tak się i stało! O godzinie 5 popołudniu zmuszeni byliśmy cofnąć się, prażeni bezlitośnie ogniem karabinów maszynowych i pociskami armatnimi.



Wysłaliśmy naprzód rannych, których nam nie brakowało. Odniesiono ppor. Strzeleckiego d-cę komp. K. K. M. I. ppor. Urama i wielu rannych. Co chwila ktoś padał. Rannych koledzy brali na ramiona, zabitych zostawiano. W Hinowicach na drodze, po której już siała kulami maszynka hajdamacka, czekał nas major Jarnuszkiewicz wraz z kapitanem Świdorskim. Obaj z rewolwerami w dłoni i minami ponuremi. Czekali, by się cofać za ostatnią swoją linię. Wiedzieli, żeśmy się musieli cofnąć. Szli też z nami, wzbudzając podziw w żołnierzach swą zimną krwią i spokojem, z jakim celowali do najbliższych hajdamaków, nacierających na nas. Tak doszliśmy pod same Brzeżany. Ilu z naszych tam zostało!

O przejściu przez niost nie można było marzyć, gdyż artylerja nieprzyjacielska biła nań rzęsiście granat-szrapnelami. „Kompanja 2 i 4-ta pójdą do kontrataku z rozkazu p. majora“, usłyszałem głos naszego adjutanta.

Po kilku minutach kompanje były gotowe. O jakże zeszczupiała ich liczbą! Połowy nawet nie było!

„Bagnet na broń“, dał rozkaz ppor. Styrna. Ruszyliśmy tyraljerą. Ten i ów się przeżegnał, inny splunął i wyrzucił przez zęby przekleństwo. Hajdamacy przywitali nas szalonym ogniem swych maszynek. Kilku się zachwiał. Z gromkim „hurra“ runęła wiara naprzód i zmusiła hajdamaków do cofnięcia się za wzgórze. Potem biegliśmy za nimi, koląc bagnietami tych, którzy nie mogli nadążyć za swoimi współtowarzyszami. Nagle z lewego skrzydła odezwały się dwie maszynki ukraińskie. Poczułem jakieś miłe ciepło w lewym boku. Zrobiło mi się ciemno w oczach i, zanim zdążyłem

krzyknąć na sanitariusza, upadłem na ziemię nieprzytomny.

Przebudzenie na drugi dzień miałem niezbyt przyjemne. Dokonał tego faktu bardzo przystojny, czarnobrewy Ukraińiec kolbą karabinu, nazywając mię przytem jakimś słodkim słówkiem, które kończyło się na „...syn“. Spodobał mu się mój zegarek, zwany przez niego „hodynnykiem“, który widocznie do tej pory nie zwrócił swym wyglądem uwagi synów krainy kurhanów, jak inne części mego ubrania i uzbrojenia, gdyż go miałem pod rękawem koszuli. Byłem więc w niewoli, ranny w brzuch, jak się o tem przekonałem, namacawszy w tych okolicach na skrzeplą krew. „Marny los, ale pewny“, pomyślałem sobie, „trzeba się jednak z nim pogodzić“.

Godziłem się z nim przez całe dziesięć dni, leżąc na barłogu pod ścianą w szpitalu brzeżańskim, który mi ciągle starali się obrzydzić sanitariusze wolnej i niepodległej, chociaż jeszcze bez Lwowa Ukrainy, częstując mię w przelocie szczotką od zamiatania po głowie i szpicem buta. Dziesiątego dnia w nocy zjawiłem się dopiero w dowództwie 1/8 p. p. Leg. Przywlekłem się boso, obdarty, o kiju i zameldowałem u majora Jarnuszkiewicza, gdyż nasze wojska wyrzuciły hajdamaków z Brzeżan. Część naszych rannych zdążyli jednak wywieść do Tarnopola, co i mnie byłoby nie ominęło, lecz na kilka godzin przedtem pomarszerowałem na czworakach do ogrodu szpitalnego i tam w negliżu doczekałem się, leżąc na deszczu, rana, napotkawszy nasze patrolki, które już mną się zaopiekowały i nareszcie obandażowały ranę.

*M. Chrupek, pchr.*



## JAK WYGLĄDA WŁADZA NACZELNA, MINISTROWIE, WICEMINISTROWIE, WOJEWODOWIE I INNI URZĘDNIKY CIAŁA LUDZKIEGO.

Państwo składa się z obywateli podlegających jednej wspólnej władzy. Obywatele spełniają wobec państwa swoje obowiązki i są nakazom przełożonej władzy posłuszni. Każdą władzę przełożoną państwa nazywamy rządem. W skład rządu wchodzi rozmaici urzędnicy, jak naczelnicy państwa, ministrowie, wiceministrowie, wojewodowie i inni mądrzy i uczeni ludzie, których zadaniem jest wydać mądre prawa i starać się o to, by obywatele się do nich stosowali.

Państwo rozwija się i obywatele jego tylko wtedy żyją w dobrobycie, jeśli rząd jest silny. Państwo zaś, którego urzędnicy są niemądrzy i leniwi, ma rząd słaby. O państwie takim mówimy, że panuje tam bezrząd i państwo takie ginie.

I ciało ludzkie, które jak wiadomo jest państwem komórek, ma swój silny rząd, naczelników, ministrów i innych urzędników przez swych obywateli bardzo szanowanych. W państwie tem rząd



znajduje bezwzględny posłuch, a obywatele żyją spokojnie i szczęśliwie.

my ruchowe (w języku uczonych ośrodki ruchowe). Mamy tedy ministerstwa zażaleń i wiceministerstwa



UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU 8 P. P. L. P. NA FRONCIE.  
OBIAD PRZY STOŁACH ŻOŁNIERSKICH.

Rząd w państwie ciała ludzkiego składa się, podobnie jak rządy innych państw, z urzędów prawodawczych i urzędów administracyjnych. Urzędy prawodawcze wydają polecenie, jak obywatele mają się zachowywać i co mają czynić dla dobra państwa, urzędy zaś administracyjne przenoszą dalej polecenia władzy wyższej i starają się o to, aby obywatele polecenia wykonywali.

W skład urzędu prawodawczego wchodzi naczelnicy państwa, ministrowie i wiceministrowie. W skład urzędów administracyjnych wojewodowie i ich adjutanci.

Naczelnicy państwa zastanawiają się nad potrzebami mieszkańców ciała ludzkiego, przyjmują do wiadomości raporta wszystkich ministerstw, wydają ministerstwom polecenia i rozkazy, wedle których mają urzędnicy działać dla dobra państwa. Władze naczelne, ministerstwa i województwa nazywają lekarze ośrodkami. Otóż władzę naczelną nazywają ośrodkami kojarzennymi, a w nich przebywa naczelnik główny, któremu na imię wola ludzka. Urzędy ciała ludzkiego dzielą się na dwie grupy. Jedne z nich przyjmują zażalenia od komórek i to są urzędy (w języku uczonych ośrodki czuciowe). Drugie załatwiają rozkazy władzy naczelnej, które polegają na wykonywaniu ruchów i te urzędy nazywa-

ruchu, województwa zażaleń i województwa ruchu, adjutanturę zażaleń i adjutanturę ruchu.

Władze są między sobą połączone drutami telefonicznymi, pomalowanymi na kolor biały. Druty telefoniczne, które łączą urzędy między sobą nazywają uczeni drogami, druty zaś, które łączą urzędy z innymi komórkami nazywają uczeni nerwami.

Władza naczelna wraz z wszystkimi ministrami i wiceministrami przebywa w mózgu.

Mózg, otulony trzema osłonami, umieszczony jest w najwspanialszym gmachu państwa człowieka t. j. w czaszce. Gmach ten, zbudowany cały z prawdziwej kości, bardzo delikatnie i misternie ciosany, zaopatrzone jest w dwa duże frontowe okna (oczy-dół) i dwa wejścia boczne (do zarządu słuchu). Na podłodze tego gmachu umieszczony jest zdobny grzebień koguci ze sitkiem i ładne siodełko tu-reckie — a wszystko ze szlachetnego materiału kostnego. Mózg jest jak każdy, który umysłem pracuje delikatny i wiotki, a składa się z dwóch substancyj białej i szarej. Na zewnątrz jest skromnie szarej i z wszelkiej pracy i długiego myślenia głębokimi brózdami poorany.

W mózgu jak wiadomo zamieszkuje cała władza prawodawcza. Mamy tam wiele ministerstw i wiceministerstw dla każdego narządu, dla każdej



części ciała. Zawsze o każdej porze dnia i nocy może obywatel komórką swoim ministrom się poskarżyć, a ci sumiennie raportują władzy naczelnej. Mamy tedy ministerstwa rąk i nóg i to osobne dla palców dłoni, przedramienia i ramienia. Podobnie mamy ministerstwa dla palców, podudzia, kolana, uda, nogi, biodra i tułowia, ministerstwo mówienia, a wszędzie mamy je podwójnie, osobno dla zażeń, a osobno dla ruchu. Mamy też wielkie ministerstwa, powonienia i wzroku. W części mózgu zwanej rdzeniem przedłużonym znajdziemy ministerstwo dróg powietrznych i oddechania, ministerstwo komunikacji i fabrykacji śliny, kierownictwo ciepła państwa ludzkiego i naczelny nadzór nad czynnościami serca. W głębokich warstwach mózgu znajdują się wiceministerstwa, które mniej ważne sprawy same załatwiają, a ważne raportują dalej. W części mózgu zw. mózdzkiem znajduje się ważna dyrekcyja równowagi ludzkiej. Jeżeli ta dyrekcyja choruje to człowiek chodzi jak pijany. Na samym zaś froncie w okolicy czoła na szczycie i dnie mózgu mieszkają mądrzy naczelnicy państwa i dlatego też mówi się o tych ludziach którzy mają czoła wysokie, że mają czoła myślicieli albo ludzi mądrych.

Województwa umieszczone są w rdzeniu pacierzowym. Rdzeń pacierzowy osłonięty także błonami podobnie jak mózg, spełnia rolę władzy niższej, administracyjnej i dla tego pomieszczenie jego jest gorsze. Zamieszkuje wprawdzie także wspinały z misternej kości zbudowany gmach, ten jednak znajduje się w tyle, jest długi i wąski—przypomina rurę. Rdzeń pacierzowy jest także wiotki i miękki, składa się także z substancji białej i szarej. Substancje te odmiennie są rozłożone, aniżeli w mózgu, bo na zewnątrz umieszczona jest substancja biała, a wewnątrz w postaci motyla substancja szara.

Urzednicy mniejsi t. zw. adjutanci (zakończenia nerwowe) rozmieszczeni są po całym ciecie a głównie na kresach i rubieżach państwa. Województw mamy w każdym państwie wiele, wiele też ich mamy w ciecie ludzkim i podobnie jak ministerstwa są dwójakiego rodzaju mianowicie zażeń i ruchu. Stolica każdego województwa jest umieszczona jak wiadomo w tej połaci kraju, którą zarządza, n.p. w Polsce siedzibą województwa lubelskiego jest Lublin a lwowskiego Lwów. Podobnie dzieje się w państwie ciała ludzkiego. Górne województwa w języku uczonym (odcinki rdzenia pacierzowego) wysyłają druty i adjutantów (nerwy i zakończenia nerwowe) do mięśni szyi, bark, rąk i piersi, środkowe do brzucha i tułowia, a dolne do nóg.

Adjutantury (zakończenia nerwowe) przypomi-

nające swoim wyglądem drzewka, są tylko stacjami odbiorczymi od ministerstw ruchu albo nadawczymi dla ministerstw czucia.

Poszczególnym urzędnikom władzy naczelnej, ministerstw i województw powodzi się bardzo dobrze, żyją w dobrobycie, bo inni obywatele się o nich troszczą—są dlatego okrągli, dobrze odżywieni, mają wygody, bo każdy z nich ma własny telefon.

Pozналиśmy organizację, t. j. ustrój całego państwa. Widzieliśmy jak życzenia obywateli mogą w każdej chwili dojść do ministrów i samego naczelnika i jak naczelnik może i z najmniejszą komórką się porozumieć. Zechciejmy zobaczyć jak ten cały aparat urzędniczy pracuje w prawdziwym żyjącym państwie człowieka.

Pewna młoda, przystojna i szykowna warszawianka sprawiła sobie piękne a drogie buciki. W państwie komórek panuje wielka radość. O nowych bucikach zawiadamiają oczy swoje ministerstwo, ministerstwo wzroku naczelników państwa—panuje zadowolenie ogólne. Wtem na dalekiej prowincji, gdzieś w okolicy kresów paluszka, lewej nogi komórki wnoszą zażalenie do adjutantur (zakończeń nerwowych) dotyku i bólu. Adjutantury telefonują o tem zażaleniu do referentów województwa.

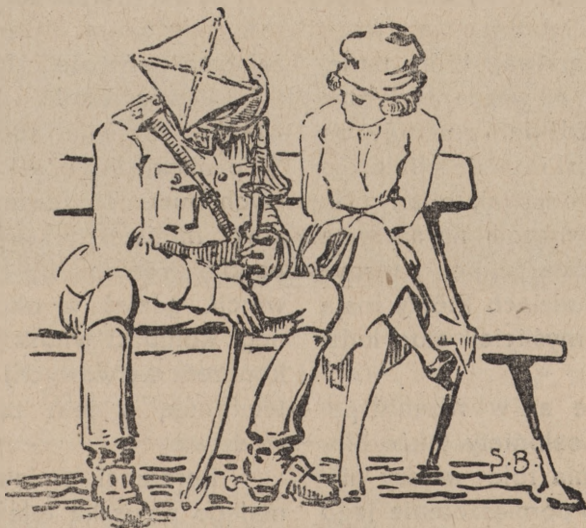
Referenci wojewódzcy zawiadamiają o bólu małego paluszka telefonem wiceministerstwo a ono ministerstwo zażeń (czucia małego paluszka lewej nogi). Ministerstwo zgłasza się na audjencję do naczelników (ośrodki kojarzenne). Naczelnicy wzywają na pomoc sekretarzy, którym na imię pamięć. Pamięć przypomina naczelnikom, jak zadowolony i szczęśliwy był paluszek bez ciasnego bucika. Sekretarz pamięć jeszcze co innego przypomina, jak dobrze było paluszkowi w szerokim buciku. Naczelnik wolą wydaje rozkaz wszystkim ministerstwom ruchu rąk, i nóg i tułowia. Po przez drogi telefoniczne zawiadamiają o postanowieniu naczelnika województwa, województwa przez nerwy adjutantury. Pracują mięśnie rąk, nóg i tułowia, bucik ciasny schodzi z nóg—bucik szeroki wraca na swe dawne miejsce. Prośba paluszka została wysłuchana i na rozkaz Naczelnika woli uwolniona od bólów i ucisków. Historia bucika przystojnej warszawianki pokazała wam jak składnie działają wszystkie organa prawodawcze i administracyjne. W wypadkach nagłych nie zwracają się komórki do samego naczelnika czy ministerstw. Gdzie dobro państwa wymaga szybkiego i rychłego załatwienia sprawy, tam najwyższą władzą jest władza wojewódzka (rdzeń) i ona rozstrzyga i nakazuje natychmiastowe działanie.

Jakże tu bowiem apelować aż do ministra



czy naczelnika, kiedy intruz wdarł się do dróg oddechowych i dusi i na gwałt trzeba go kaszlem usunąć. Albo gdy ktoś niepowołany wdarł się do nosa i trzeba kichnąć, by niepożądanego gościa się pozbyć. Albo jakże tu nie kopnąć napastnika, gdy ktoś w zwisające kolano uderzy. To skrócone załatwienie rzeczy rozmaitych grup obywatelskich komórek w zakresie województwa z pominięciem władzy wyższej nazywają uczeni odruchami.

W państwie ciała ludzkiego mamy jeszcze urzędników obywateli, którzy nikogo nie słuchają, którzy ani ministrów, ani wojewodów, ani samych naczelników o rozkazy się nie pytają — są to mniejszości narodowe w państwie ciała ludzkiego (układ nerwów sympatyczny). Urzędnicy ci opiekują się narządem trawienia i sercem. Spełniają swoje obowiązki nader sumiennie, pracując bez wytchnienia w dzień i w noc w największym poświęceniu dla dobra całego państwa.



rys. St. Bobiński.

Urzędy i urzędnicy są w wielkim poszanowaniu u wszystkich obywateli państwa. Obywatele bowiem urzędnicy i obywatele nieurzędniczy zrozumieli swoją wzajemną zależność w myśl starego przysłowia „ręka rękę myje“. Na śmierć zostają skazane te komórki, które nie słuchają rozkazów urzędników (występuje np. zanik mięśni, jeśli ich nie używamy). Ginią jednak i urzędnicy, jeśli gro no obywateli ich pomocy nie wzywa.

Kwitnie i rozwija się państwo, gdy panuje w nim zgoda wśród obywateli. Zrozumieli to starożytni Rzymianie, którzy pierwsi wygłosili zasady, że „w zdrowym ciele zdrowy duch“.

Widzimy więc, że organizacja służby urzędniczej jest rozumna i jednolita. Organizacja podlega rozumnemu kierownictwu, a wysiłki wszystkich urzędników mają tylko jeden wielki i wzniosły cel: powiększenie chwały i sławy Ojczyzny.

*Dr. Mund-Mierzecki,  
por.-lek.*

## TRAGEDJA POLSKIEJ DYWIZJI NA SYBERJI.

Armja polska na Syberji — czytamy w charbińskim „Przeglądzie“, składająca się z 4-ch pułków piechoty i pułku jazdy, artylerji i oddziałów specjalnych, razem około 15 tys. ludzi, oskarżona przez bolszewików i powstańców, odcięta od reszty wojsk sprzymierzonych, bez opał, bez ciepłej odzieży, pożywienia, po długich bezustannych, krwawych walkach, po pas w śniegu, przy 40° R. mrozu zmuszona była kapitulować 10 stycznia b. r. na stacji Klukwiennaja (na połowie drogi między Kamskiem i Krasnojarskiem) i tylko nieznacznym oddziałom i pojedynczym osobom udało się na czas zemknąć z rąk bolszewickich.

Dywizja polska, idąc w arjergardzie, prowadziła krwawe boje z bolszewikami w Nowo-Mikołajewsku, na stacjach Połomosznaja, Litwinowo. Na stacji Tajga, na której znajdują się głównie warsztaty kolejowe, walka z bolszewikami trwała 4 dni i przyprowadziła dywizję naszą o ciężkie straty, nie mniejsze straty ponieśli jednak i bolszewicy, gdyż po tej walce przez pewien czas pozostawili nas w spo-

koju. Wojska polskie posuwały się na wschód w 44 eszelonach, licząc w to i eszelony z rodzinami żołnierzy. Wśród niesłychanie ciężkich warunków eszelony te, ciągle napadane przez wojska bolszewickie, posuwały się naprzód. Z braku wody, która pozamarzała, topiono dla parowozów śnieg, lód, na opał rozbierano domy, stare wagony, a gdzie i tego nie było, rąbano w lasach przyległych, wszystko to pod kulami wroga. Wielkie mrozy, dochodzące do 40° R. czyniły szczyrby w ludziach, żołnierze zamarzali na posterunkach, ranni z braku możliwości ratunku, pozostawieni, zamarzali na śmierć, do tego był dotkliwy brak ciepłej odzieży, strawy. Wszystko to razem składa się na ponury obraz tego niesłychanego pochodów w śniegach Sybiru, pełen zgrozy. Tak wojska nasze posuwały się wśród walk nieustannych do stacji Klukwiennaja na pół drogi między Kamskiem i Krasnojarskiem, gdzie eszelony nasze, idące razem, były odcięte od Czechów. Ze strony Czechów nam pomocy nie okazano



Dalsze posuwanie się naszych wojsk z powodu zatarasowania i zepsucia się toru było już niemożliwe, pozostawało porzucić kolej i iść dalej pieszo wśród mrozów i śniegów z rodzinami i taborem. Na stacji Klukwiennaja rozpoczęte zostały rokowania z bolszewikami. Parlamentarzami od W. P. byli wysłani oficerowie.

Warunki bolszewików były ciężkie: pełna kapitulacja; przytem bolszewicy wyłączyli z gwarancji bezpieczeństwa wojskowych, którzy brali udział w wyprawach przeciw bolszewikom. Ten ostatni warunek godził wprost w życie znacznej ilości wojskowych. Z tego więc powodu niektóre oddziały, jak bataljon szturmowy i inne nie chciały złożyć broni i miały bagnetem torować sobie drogę na wschód. Dnia 10 stycznia została podpisana przez pułkownika Czumę przymusowa kapitulacja. Oficerowie i żołnierze różnych stopni, którzy nie chcieli poddać się tym warunkom, wymykali się poza placówki. Spora liczba się wymknęła. Po kilku dniach drogi w śniegach, na mrozie dostali się oni do

ostatnich eszelonów, skąd różnemi sposobami posuwają się do Charbina.

Czy bataljon szturmowy zdołał się wymknąć, niewiadomo. Osoby, które porzuciły eszelony polskie w chwili kapitulacji, twierdzą, że oddziały te z bronią w ręku stały jeszcze na stacji Klukwiennaja, gotowe do walki. O losie rodzin wojskowych, które szły z wojskiem, nic nie wiadomo, prawdopodobnie podzieliły los żołnierzy. Niektóre eszelony Czechów zachowały się wrogo względem polskich żołnierzy, były nawet wypadki wydawania naszych żołnierzy bolszewikom.

Kilku oficerów pod wrażeniem katastrofy odebrało sobie życie, były wypadki samobójstwa oficerów razem z rodzinami. Wojska polskie po kapitulacji zostały podzielone, część skierowana została do Krasnojarska, część do Maryińska, część zaś podobno do kopalń węgla. Żołnierze, którzy zdążyli na czas porzucić stację Klukwiennaja, zaczynają powoli zbierać się w Charbinie.

## POKŁOSIE ŚMIERCI.

Ś. p. Kazimierz Małkowski, kpt. 8 p. p. Leg.

Gdy w roku 1914 rozebrzmiały surmy bojowe i zablęysła nadzieja walki o niepodległość narodu, ruszył na pole chwały i Kazimierz Małkowski (brat znanego twórcy harcerstwa polskiego). Ze Lwowa, gdzie się kształcił na tamtejszej Politechnice, wychodzi z Legionem Wschodnim, a po jego rozbiciu dostaje się wraz z Gen. Hallerem do 3 p. p. L. P.

Przydzielony do 2 szlaskiej kompanii (I bataljonu), rusza z nią w Karpaty i w krwawym boju pod Mołotkowem bierze pierwszy chrzest ogniowy.

W czasie walk pod Rafajłową, Pasieczną i Zieloną ciągle czynny, stale gotów na wszelkiego rodzaju wyprawy i patrole, zdumiewa wszystkich swoją odwagą i straszliwą pogardą śmierci!

Nadciągnęła zimowa ofensywa austriacka. W pamiętnym ataku na Maksymiec w zaciętym boju z „syberyjskimi strielkami“ o każdą piędź ziemi, na straszliwym mrozie, — w ataku w którym zajaśniało w całym blasku bohaterskie męstwo i nadludzki hart Legionistów, otrzymuje dn. 1 lutego 1919 r. ciężki strzał w brzuch, zdawało się śmiertelny. Przeniesiony na punkt opatrunkowy nie rokuje dużych nadziei, — sam jednakże nie traci humoru ani na chwilę. Śmierć Jego uważano za tak pewną, że ogłoszono to nawet urzędowe sprawozdania, wymieniając go w liście strat jako zabitego.

Szczęśliwie jednak rana okazała się wyleczalną i już w marcu zjawia się w Kołomyi, meldując się z powrotem do służby. Przy reorganizacji 8 p. p. przydzielony do 8 kompanii, II bataljonu, rusza wraz z nim, z końcem marca na front bukowiński: 3 pułk zajmuje stanowiska na samej granicy austriacko-rosyjskiej. Małkowski lubiany przez oficerów i szeregowych, ciągle niezmordowany i ruchliwy, zawsze wyrwywający się na najniebezpieczniejsze patrole, staje się postacią znaną i popularną w 8 pułku piechoty, tembardziej, że zawsze był pogodnego umysłu i pełen humoru.

W czasie odwrotu z nad granicy bukowińskiej w maju

1915 roku, osłaniając cofający się II bataljon 3 p. p. wpakował się we wsi Czerniawce na tłumy następujących Moskali, przez które przebijają się ręcznym bojem do swoich, sam kładąc trupem kilku wrogów i cudem wymknąwszy się wrażej niewoli, kiedy mieliśmy go już za straconego, — melduje się wieczorem swemu dowódcy kompanii, mówiąc że zrobił „małą ofensywkę“!

W czerwcowej ofensywie bukowińskiej 1915 roku znowu stał na przedzie, dając zawsze świetny przykład swoim podkomendnym.

Ciągle na froncie, przywiązany jak każdy legionista do swego oddziału, nie chce zupełnie korzystać z przysługującego mu prawa do urlopu, na krok nie odstępuje kompanii. Z nią odbywa ciężką ofensywę wołyńską w jesieni 1915 roku, następnie w czerwcu i lipcu 1916 roku, krwawe, zacięte boje o pozycje nad Styrem i odwrót wojsk austriackich, który zasłaniały Legjony.

Z końcem 1916 roku przybywa wraz z Legionami do Królestwa; w okresie przełomowym, pozostaje w Polskiej Sile Zbrojnej, by czerpać od wrogów wiedzę wojskową i prowadzi 4 komp. 2 p. p. w Ostrowie. W r. 1918 jest w Warszawie przy rozbrajaniu Niemców.

Skoro tylko rozpalila się żagiew wojny z Ukraińcami, natychmiast spieszy na front z 8 p. p. i zostaje ranny po raz wtóry. Wyleczony wraca ponownie do pułku odbywając z nim dalsze jego walki, jak zawsze z pogardą śmierci prowadząc swoje szlaki do boju, aż wreszcie dnia 18 maja b. r. w krwawych zapasach z przemożną nawałą barbarzyństwa wschodniego nad Berezyną, ginie śmiercią walecznych, pozostawiając w sercach swych towarzyszy broni bolesć bezmierną i żal głęboki i dając im wzór, jak się walczy i ginie dla Ojczyzny! Do liczego już hufca żołnierzy „Żelaznej Brygady“ na tamtym świecie, przybył jeszcze jeden, rycerz bez trwogi i skazy!

Cześć ci kolego! w sercach naszych masz pomnik trwalszy od granitu!



# Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

## Aprowizacja w Polsce.

P. minister aprowizacji Śliwiński udzielił przedstawicielom prasy Krakowskiej informacji o stanie aprowizacji w kraju. O ile w listopadzie z. r. stan aprowizacyjny był niemal rozpaczliwy, o tyle obecnie jest on całkiem dobry. Dzięki zrealizowania pożyczki amerykańskiej, która umożliwiła zakupno 300000 ton zboża oraz dzięki zasobom w Pozańskiem i na Pomorzu, mamy obecnie zapasy tak duże, że nie tylko wystarczy na należyte zaopatrzenie armji i na zaprowiantowanie ludności cywilnej do nowych zbiorów, ale zostaną jeszcze rezerwy wystarczające na pokrycie zapotrzebowania przez pierwsze dwa miesiące przyszłego roku go-

spodarczego. Podczas gdy Czesi zmniejszyli u siebie rację chleba, Niemcy również ją znacznie pomniejszyli, u nas norma będzie wkrótce podwyższona, ażeby nikt nie potrzebował kupować chleba pozakartkowego po paskarskich cenach.

## Zdemobilizowani Hallerczycy i pożyczka państwowa.

Oddział zdemobilizowanych żołnierzy b. armji gen. Hallera, wyjeżdżając do Ameryki złożył na pożyczkę państwową 350000 marek. Czyn to godny naśladowania. Każdy żołnierz biedny najdrobniejszą kwotą powinien się przyczynić do zasilenia funduszy państwa.



## PORADNIK ŻOŁNIERSKI.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, podajemy do wiadomości rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Wojskowych o trybie postępowania funkcjonariuszy policji przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych:

Mianowicie funkcjonariusze policji, przy wykonywaniu swych czynności służbowych mają prawo występować wobec osób wojskowych: a) w razie dokonywania przez osobę wojskową czynu przestępnego, i b) w razie potrzeby zapobieżenia popełnieniu czynu przestępnego lub w celu jego wykrycia.

a) Jeśli sprawca został schwytany na gorącym uczynku przy popełnianiu zbrodni lub poważniejszego występku (w b. zaborze austriackim, w myśl obowiązującego tam kodeksu, tylko w wypadku zbrodni), lub zaraz po spełnieniu tychże, funkcjonariusz policji, o ile na miejscu niema żandarmerji, lub warty wojskowej, ma prawo tymczasowego przytrzymania wojskowego, nie mającego stopnia oficerskiego i doprowadzenia go do komendy lub warty wojskowej, a w ich braku do najbliższego urzędu policji.

b) Jeżeli funkcjonariusz policji ma uzasadnione podejrzenie, że osoba wojskowa popełniła zbrodnię, lub poważniejszy występki, albo, że do popełnienia czynu takiego czyni przygotowania, ma prawo zażądania od wojskowych, nie posiadających stopnia oficerskiego, przedstawienia legitymacji. Jeżeli wylegitymowanie nie uchyli podejrzenia, a zwłoka grozi niebezpieczeństwem i na miejscu niema przedstawicieli żandarmerji lub warty wojskowej, mają również organy bezpieczeństwa prawo tymczasowego przytrzymania i doprowadzenia wojskowego, o ile zachodzą okoliczności, które według istniejących przepisów ustawowych, uprawniałyby do aresztowania osób cywilnych.

We wszystkich pozostałych wypadkach, gdy wojskowy,

przekraczając inne przepisy prawa karnego, lub przepisy policyjno-administracyjne, swoim zachowaniem się zakłóca bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny do tego stopnia, że interwencja okaże się bezwzględnie potrzebną — funkcjonariusz policji uprawniony jest zwrócić mu na to uwagę i wezwać go do porządku, względnie zażądać wylegitymowania się. Jeśli osoba wojskowa wzbrania się podać nazwisko swoje, stopień i przydział taktyczny, albo jeśli legitymacja wydaje się podejrzaną — funkcjonariusz policji winien wezwać pomocy obecnych na miejscu przedstawicieli żandarmerji wojskowej, i tylko w razie ich nieobecności może przytrzymać winnego i doprowadzić go do najbliższej komendy lub warty.

W razie stawienia przez osobę wojskową czynnego oporu policji, działającej prawnie w zakresie i stosownie do niniejszego rozporządzenia, policja jest uprawniona do stosowania wszelkich środków, które jej w wypadkach stawienia czynnego oporu przysługują.

Funkcjonariusze policji występując w stosunku do osób wojskowych, obowiązani są postępować z należytyym taktem i rozważą.

Wszyscy żołnierze i podoficerowie są obowiązani w służbie i poza służbą udzielać funkcjonariuszom policji pomocy w celu udaremnienia czynnego oporu, stawianego policji przez osoby wojskowe i cywilne.

Organy policji są organami państwowymi, i nie posłuchanie ich wezwań służbowych przez osoby wojskowe, względnie opór stawiany im w wykonaniu służby lub gwałty na nich popełniane, będą karane w myśl obowiązujących wojskowych kodeksów karnych, jako zbrodnie lub występki.

Do tych rozporządzeń winni się żołnierze bezwzględnie przystosować.

---

Cena pojedynczego zeszytu „WIARUSA” 2 Mk.

w przedpłacie: miesięcznie 8 mk., kwartalnie 24 mk., rocznie 90 mk.

Adres Redakcji: Sekcja IV Oddziału III Naukowo-Szkolnego Sztabu Min. Spraw. Wojskowych. Zamek. Tel. 157.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69. Tel. 202-19.

Konto P. K. O. 162.

---

REDAKTOR: DR WACŁAW TUKARZ.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17. Telefon 29-66.



## Biblioteka „Żołnierza Polskiego“.

Nakładem wydawnictwa „ŻOŁNIERZ POLSKI“, wyszły z druku następujące książeczki:

- |                                                           |                                                       |
|-----------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------|
| 1. Wacław Sieroszewski: „Wskazania żołnierskie“.          | 5. Kornel Makuszyński: „Piosenki żołnierskie“.        |
| 2. Kajetan Stefanowicz: „O koniu“.                        | 6. Wincenty Rzymowski: „Proporzec polski“.            |
| 3. Dr. Sławoj-Składkowski, ppułk. lek.: „Szanuj zdrowie“. | 7. Edward Maliszewski: „Z dziejów Pomorza polskiego“. |
| 4. Wincenty Rzymowski: „O miłości Ojczyzny“.              |                                                       |

W D R U K U

Juliusz Kaden-Bandrowski: „Podpułk. Lis-Kula“.  
Władysław Umiński: „Co się dzieje na niebie“.  
Jan Lemański: „Bajki“.  
Kpt. Jerzy Bleszyński: „Trud żołnierski“.  
Kpt. Adam Koc: „Oficer a żołnierz“.  
Marjan Dąbrowski: „Tadeusz Wyrwa - Furgalski, major  
5 p. p. Leg. Pol“.

Edward Maliszewski: „Zwięzły opis województwa Pomorskiego“.  
Przemysław Maczewski: „Śladami Ojców“.  
Kpt. Różycki: „Piechur“.  
A. Luta: „Żołnierz Polski w pieśni ludowej“ (zbiór piosen).  
A. Grzymała-Siedlecki: „Władysław Łokietek“.  
Dr. M. Orłowicz: „O sporcie i jego organizacji“.

Cena książeczki 1 mk., dla żołnierzy na froncie 50 fen.

## ŻOŁNIERZ POLSKI

Pismo poświęcone czynowi i doli żołnierza polskiego.

Wychodzi w każdą środę i sobotę.

Prenumerata miesięcznie 2 mk., z przesyłką 2 mk. 30 fen., cena numeru 25 fen.

Redakcja i administracja: Warszawa, Wierzbowa 9, II piętro.

Prenumeratę przyjmuje również Główna Księgarnia Wojskowa Min. Spr. Wojsk.

w Warszawie, Nowy Świat 69, tamże można nabywać pojedyncze numery.

## AUTOMOBILE

## OSOBOWE I CIĘŻAROWE

Adler, Benz, Mercedes, Fabrique National Belgique, Opel i inne,  
nowe z gwarancją fabryczną lub używane doskonale zremontowane  
do natychmiastowego użytku, z pozwoleniem wywozu do Kongresówki i Galicji.

Również nowe opony i węże oraz zagraniczny towar wszelkich rozmiarów. Przybory samochodowe i części rezerwowe  
stałe na składzie **IMPORT SAMOCHODÓW, Zygmunt Rosłński, Poznań**

Firma sądownie zarejestrowana. Klerownik Handlowo-Techniczny—Dyrektor KONSTANTY KOEHLER, Inżynier. Adr. telegr.: Iszrl Poznań.  
Garaże: ul. Raczyńskiego 13/14. Biuro: Kantaka 8. Telefon: 3022 i 5202.

# GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

## MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH

**Warszawa, Nowy Świat N. 69**

(OBOK POMNIKA KOPERNIKA)

TELEFON 202-19. Konto P. K. O. 162

### Posiada w wielkim wyborze

Książki z zakresu wojskowości oraz ze wszystkich innych gałęzi wiedzy  
w języku polskim i obcych

Urządza i kompletuje czytelnie, biblioteki oficerskie, żołnierskie, szkolne i ludowe.

### Ceny ogłoszeń w Wiarusiel

IV-ta str. okładki:  $\frac{1}{4}$  Mk. 1000.  $\frac{1}{4}$  str. Mk. 550.  $\frac{1}{4}$  str. Mk. 300.  $\frac{1}{4}$  str. Mk. 160  
I i III-cia str. okładki:  $\frac{1}{4}$  Mk. 800.  $\frac{1}{4}$  str. Mk. 450.  $\frac{1}{4}$  str. Mk. 225.  $\frac{1}{4}$  str. Mk. 125.



# „BELLONA”

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

pod redakcją prof. Dr. W. Tokarza i kpt. T. Różyckiego

przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi

|            |        |
|------------|--------|
| kwartalnie | 18 mk. |
| rocznie    | 70 mk. |

Cena pojedynczego zeszytu 6 mk.

Adres redakcji i administracji: ODDZIAŁ III NAUKOWO-SZKOLNY SZTABU M. S. Wojsk. SEKCJA IV  
WARSZAWA, ZAMEK.

Adres administracji (skład główny i ekspedycja): Główna Księgarnia Wojskowa M. S. Wojsk.  
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69.

## Szachista Polski

Miesięcznik poświęcony sprawom  
kompozycji i gry szachowej.

Wychodzi w Warszawie pod redakcją inż. K. GRABOWSKIEGO.

Przedpłata wynosi kwartalnie mk. 15.— Numer pojedynczy mk. 6.— Pojedyncze numery sprzedaje  
i prenumeratę przyjmuje: Główna Księgarnia Wojskowa M. S. Wojsk. w Warszawie, Nowy-Świat № 69.

## WIEDZA TECHNICZNA

Miesięcznik ilustrowany wojsk technicznych wychodzi w połowie każdego miesiąca w Poznaniu, ul. Działyńskich 7, pod redakcją pułk. J. Skoryny, ppor. W. Hulewicza i ppor. P. Kraczkiewicza. Nakład inspektoratu wojsk technicznych w Poznaniu. Prenumerata kwartalna 17 marek, roczna 60 marek; zeszyt pojedynczy 6 marek. W Warszawie przyjmuje prenumeratę i sprzedaje pojedyncze n-ry Główna Księgarnia Wojskowa Min. Spr. Wojsk. NOWY-ŚWIAT № 69.

## „Placówka”

Tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy i literacki.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Akademicka l. 3, II p.

Cena za egzemplarz 2 marki.

Wyszedł drugi numer miesięcznika p. t.

## STRAŻ NAD WISŁĄ

redagowany przez Marjana Dienstl Dąbrowę i Edwarda Ligockiego.

Objętość 40 stron z 23 ilustracjami w tekście. Adres Redakcji i Administracji D. O. G. Grudziądz.

Cena numeru Mk. 8, prenumerata kwartalna Mk. 24.

Cena pojedynczego zeszytu „WIARUSA” Mk. 2.—

w przedpłacie: miesięcznie 8 mk., kwartalnie 24 mk., rocznie 90 mk.

Adres Redakcji: Sekcja IV Oddziału III Naukowo-Szkolnego Sztabu Min. Spraw Wojskowych, Zamek. Tel. 157.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69. Tel. 202-19.

Konto P. K. O. 162.

Redaktor: Dr. WACŁAW TOKARZ.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17. Telefon 29-66.